

MAGDALENA DRAB

TRUP

Osoby:

Bernard

Fryc

Arnold

Kierowca

Lekarz

Wera

Matka

Berta

Ida

Pani I

Pani II

Pani III

Najpiękniejsza kobieta świata

PROLOG

Bernard nad stołem, na którym leży Najpiękniejsza Kobieta Świata

LEKARZ

Podchodzę do tej dziewczyny, to jest do tego...

PANI I

Trupa!

KIEROWCA

Nie podchodzę.

PANI III

Sam...

PANI II

Rzecz jasna, nigdy.

KIEROWCA

Nie podchodzę sam do trupa.

PANI III

Tak.

PANI II

Na wszelki wypadek.

KIEROWCA

Podchodzę.

PANI I

Żeby...

LEKARZ

Rzucić okiem.

PANI I

Żeby...

LEKARZ

Zapoznać się.

IDA

Zapamiętać twarz.

FRYC

Jego chowałem, ją też, tej...

LEKARZ

Wciągnąłem...

PANI III

Na nogi rajstopy.

FRYC

A temu...

LEKARZ

Podpiłowałem zadziorka na paznokciu.

BERTA

Jak go potem spotkam gdzieś...

IDA

W ciemności.

PANI II

Ziemskiej czy późniejszej...

FRYC

Tego...

PANI I

Trupa!

PANI III

Którego?

PANI II

Znam.

BERTA

To mu przypomnę...

ARNOLD
Stary druhu.

FRYC
To ja.

KIEROWCA
No...

FRYC
To ja.

LEKARZ
Ułożyłem ci...

PANI III
Grzywkę!

ARNOLD
Poprawiłem poduszkę.

FRYC
To ja.

ARNOLD
Twój druh.

KIEROWCA
Nie musisz mnie straszyć.

PANI I
Dotykać.

BERTA
Żądać niczego.

IDA
I kiedy już umrę.

FRYC
To oni wszyscy, te...

PANI I
Trupy!

LEKARZ
Które obmywałem z gówna.

IDA
Przyjmą mnie z otwartymi ramionami, dadzą mi schronienie.

FRYC
Bo to będę ja, ich...

ARNOLD
Ostatni przyjaciel, przyjaciel tysięcy trupów.

Scena I

Bernard i Arnold jadą minibusem, z tyłu trzy panie, z przodu kierowca

BERNARD
Arnold, czy Ty widziałeś kiedyś najpiękniejszą kobietę świata?

ARNOLD
Co?

BERNARD
Pytam, czy widziałeś najpiękniejszą kobietę świata.

ARNOLD
Ale co to jest za pytanie?

BERNARD
Ja widziałem.

ARNOLD
Oho, no to widzę, że już idziesz na zmarnowanie. Zawsze myślałem, że cię chociaż ten twój niedorozwój przed nieszczęściem w postaci kobiety uchroni, ale ty masz, widzę, jeszcze większego pecha, niż wszyscy przypuszczają. I co, zabierzesz ją na randkę?

BERNARD
Raczej nie, Arnold...

ARNOLD

Przecież podoba ci się.

BERNARD

Tak. Bardzo.

ARNOLD

No, to bierz ją na randkę rachuciachu i ciupciaj póki możesz, bo potem to już nawet tego nie będzie.

BERNARD

Ale ona i tak nie przyjdzie.

ARNOLD

Przytargaj za włosy, he, he.

BERNARD

Sam nie wiem... To byłoby głupie.

ARNOLD

Oj, Bernard, ty odieto, po prostu zaproś ją gdzieś, na jakieś zapiekanki czy co, do lokalu, niech sobie coś tam tanio wybierze. Ja myślę, że ona się pewnie nawet spodziewa tego po tobie. Ona czeka na to.

BERNARD

Myślisz, że to na to ona czeka?

ARNOLD

Oczywiście. Pewnie chce się najeść za darmo, jak to kobieta. Smażalnie ryb są fajne... Zabieraj ją zaraz i się nie zastanawiaj nawet, a jak wyciupciasz, to uciekaj. Zrób to, zanim będzie za późno. Mówię ci to ja, Arnold.

BERNARD

Ale chyba i tak jest już za późno.

ARNOLD

A tam za późno! Mężatki też są fajne, tylko nie jak się z nimi ożenisz.

BERNARD

Tak myślisz?

ARNOLD
Oczywiście.

BERNARD
Sam nie wiem...

ARNOLD
Bernard, jesteś miłym chłopakiem, frytki jej postawisz i jest twoja. Kiedy ją spotkasz?

BERNARD
Mogę nawet dziś.

ARNOLD
No i świetnie. Zaproś ją, niech sobie potańczy, powije się, to się dowartościuje dziewczyna.

BERNARD
Nie... Myślę, Arnold, że tańce to nie jest dobry pomysł.

ARNOLD
To jest najlepszy pomysł, Bernard, ona sobie poskacze, pokołysze cyckami i zaraz będzie inna. Weselsza będzie dziewczyna.

BERNARD
Myślę, że ona nie jest taka.

ARNOLD
Bzdura! One wszystkie są takie same. Gdzie się z nią widzisz?

BERNARD
U nas w zakładzie pogrzebowym.

ARNOLD
O... No, to kicha... Ze dwa tygodnie będziesz musiał się wstrzymać.

BERNARD
Ja myślę, że po dwóch tygodniach nic się nie zmieni.

ARNOLD
Jak się nie zmieni? Nawet Biblia mówi, że kobieta zmienną jest.

BERNARD
Nie ona. Ona będzie taka już na zawsze.

ARNOLD

Głupia jakaś? Teraz tak mówi.

BERNARD

Ale ona wcale nie mówi, Arnold.

ARNOLD

Niemowa!?

BERNARD

Nie wiem, czy niemowa. Nic na ten temat nie mówiła.

ARNOLD

Może zszokowana trochę?

BERNARD

Może...

ARNOLD

Ale zaproponować ciupcianie zawsze możesz, najwyżej ci kiwnie głową, że nie.

BERNARD

Ja się obawiam, że nie kiwnie, Arnold.

ARNOLD

Jak to nie kiwnie?

BERNARD

No, nie kiwnie.

ARNOLD

Ale głową ci nie kiwnie?

BERNARD

No, mówię ci, Arnold, że nie kiwnie.

ARNOLD

Daj sobie z nią spokój, Bernard. Ona jest jakaś głupia.

BERNARD

Jest najpiękniejsza na świecie i dlatego jej nie pochowam.

ARNOLD

Co? Ona nie żyje?

BERNARD

Nie.

ARNOLD

Bernard, czy ciebie porąbało!? W trupie się zakochałeś? Przecież to jest sytuacja skazana na niepowodzenie jeszcze bardziej niż wszystkie poprzednie sytuacje miłosne w twoim życiu. A poza tym, co to za pomysł, żeby nie chować martwej dziewczyny? Przecież to będzie smród.

BERNARD

Nieprawda. Ona pachnie ślicznie.

ARNOLD

Chwilowo.

BERNARD

Nie sądzę.

ARNOLD

No, co kto lubi...

BERNARD

Zakończyłem tę rozmowę.

ARNOLD

Nie będziesz...

BERNARD

Zakończyłem tę rozmowę! Ona jest święta.

ARNOLD

O, jeszcze lepiej! A skąd niby wiesz, że jest święta?

BERNARD

Bo płacze.

ARNOLD

Co?

BERNARD

Płacze. Muszę do niej jeździć. Podstawiam miski. Boję się, że nas zaleje. Ona płacze bardzo obficie.

ARNOLD

Zgłupiałeś? Co ty opowiadasz, Bernard?

BERNARD

Naprawdę. Kiedy ją przywieźli spojrzałem w jej twarz i to była najpiękniejsza twarz, jaką w życiu widziałem. Była najpiękniejsza na całym wielkim świecie. Nie mogłem przestać patrzeć. Patrzyłem chyba ze trzy godziny, aż przyszedł Fryc i na mnie nakrzyczał, że nic nie robię. I wtedy zobaczyłem na jej policzku łzę. Zaraz wytarłem, żeby nie zauważył. Ale kiedy przyszedłem po obiedzie, w chłodni było wody do kostek. Myślałem, że to jakaś rura pękła. Chciałem dzwonić do Fryca, jak tylko znajdę awarię. Ale wtedy zrozumiałem, że to ona napłakała tyle.

ARNOLD

Cicho, Bernard... Co ty opowiadasz...

BERNARD

Naprawdę. Podłożyłem miski pod stół, na którym leży i całe popołudnie sprzątałem, a Frycowi powiedziałem, że nie zakręciłem kranu. Wściekł się i kazał mi zostać w zakładzie, dopóki nie dokończę nowego trupa. Siedziałem przy niej całą noc i ocierałem te łzy. Ubrałem ją też w ładną sukienkę, którą kiedyś naszykowała sobie do grobu taka gruba baba z naszej dzielnicy, a w którą już się nie mieściła. Naprawdę piękna. Smaragdowa. Dla niej zielony jest najlepszym kolorem. Powinna nosić zielone sukienki. I wiesz, Arnold, ja myślę, że ona płacze, bo boi się robaków i ziemi. Co o tym sądzisz? Dziewczyny chyba często boją się robaków i ziemi, co Arnold? Powiedz. Ja się nie znam na dziewczynach.

ARNOLD

Nie wiem, Bernard... Nie wiem... Bernard, ja myślę, że nie powinienes, że... Bernard, zapomnij, zostaw tę sprawę... Tobie się zdawało, Bernard. Ty sobie lubisz pożartować. Niby głupek, a taki dowcipny... Ty, Bernard, lepiej nic już nie mów. Pamiętaj. Nic już nie mów. Bernard, trzymaj się... Ja zapomniałem... Ja muszę... Do sklepu jeszcze...

BERNARD

Arnold...

Scena II

ciasna kuchnia, matka Bernarda siedzi w rogu na taborecie z książeczką do modlitwy w dłoni

MATKA

Bernard? Chodź, chodź, chodź... *Bernard siada do stołu, je zupę* Długo cię nie było. Jedz, jedz, jedz kochanie. Siedzę całe popołudnie i myślę, gdzie to się tak zasiedział mój Bernard. Bo przecież nie z trupami. Ha! Ha! Ha! Zalety beznadziejnej pracy. Ha! Ha! Ha! Pracoholizm ci nie grozi. Ha! Ha! Ha! Chociaż tyle. Masz czas dla rodziny, znajomych. Tak... No, zasiedziałeś się z kimś chyba. Może potrzebujesz jakiejś rady od mamy? No, wiesz, kobiecej rady. Śmiało. Wiesz kochanie, że możesz mnie pytać o wszystko, a ja ci zawsze odpowiem. Nie wątpisz w to, prawda kochanie?

BERNARD

Nie, mamo.

MATKA

Możesz być ze mną całkiem szczerzy. Możesz pytać nawet o to, co wydaje ci się wstydlliwe. Przed mamą nie ma nic brzydkiego. Gdybyś wpadł w jakieś tarapaty, to ja ci pomogę. Oszczędzam pieniądze na wszelki wypadek, wiesz, prawda kochanie? Wygrałam dziś w tysiąca. Grałyśmy w klubie. Twoja mama nie ma konkurencji wśród tych starych bab. Ha! Ha! Ha! Nie siedź kochanie tak daleko od stołu, bo ściskasz żołądek. Będzie cię bolał. Jestem dla ciebie, Bernard. Mam tylko ciebie. Jak umrę, to kto się zatroszczy o ciebie? Kto ci da zupę?

BERNARD

Nie wiem, mamo.

MATKA

No właśnie, Bernard. Jedz, jedz, jedz kochanie. W każdym razie przed mamą nie ma się czego wstydzić. Przed matką nie ma tajemnic. Nie ma jak z mamą, co Bernard? W naszym gniazdku, ćwierkamy sobie jak dwa wróbelki. Nasze gniazdo... Kocham cię, Bernard.

BERNARD

Też cię kocham, mamo.

MATKA

Najbardziej wstydlliwe rzeczy mnie możesz powiedzieć. Nie ma wstydu. Jesteś już dorosłym mężczyzną. Ja ci wszystko wytłumaczę. Co i jak. Wiesz, co mam na myśli, kochanie?

BERNARD

Nie, mamo.

MATKA

O Boże... Utrapienie z Tobą. Długo cię nie było. Pomyślałam, może gdzieś poszedłeś. Z kimś...

BERNARD

Jechałem autobusem. Nie szedłem, mamó.

MATKA

I nie wydarzyło się dziś nic wyjątkowego?

BERNARD *spogląda na mamę, milczy, wraca do jedzenia zupy*

MATKA

I co, może spotkałeś kogoś w tym autobusie. I się zagadałeś. Czasem człowiek się tak zagada, że zapomina o Bożym świecie, co?

BERNARD

Czy chodzi o to, że czekałaś z zupą? Bardzo cię przepraszam. Możliwe, że teraz będę siedział w pracy trochę dłużej.

MATKA

O! A to niby dlaczego? Ludzie zaczęli umierać chętniej niż zazwyczaj? Ha, ha, ha! Co cię tam tak trzyma? Bo chyba nie Fryc, co? Z kim to dziś rozmawiałeś w autobusie? Mamie możesz powiedzieć. Wiesz, że mi zawsze możesz ufać. Wiesz o tym, prawda? Ja chcę ci tylko pomóc. Jestem po twojej stronie. Kochanie moje. Jedz, jedz, jedz. No... to rozmawiałeś sobie z kimś w autobusie. No, no, no... Ciekawość mnie zżera.

BERNARD

Rozmawiałem z Arnoldem.

MATKA

O... i jak tam? Berta już urodziła?

BERNARD

Nie wiem.

MATKA

A ja wiem. Nie urodziła. Bernard... Ja chcę dobrze dla ciebie. Wiesz, że ja chcę dobrze dla ciebie? Gdybyś spotkał... Uroda to nie wszystko.

BERNARD

Kogo mam spotkać, mamó? Ktoś chciał się ze mną umówić na spotkanie?

MATKA

Nie! Miałam na myśli, że może ty, może ty chciałbyś się z kimś umówić na spotkanie. Jest ktoś kogo chciałbyś zaprosić? Wiesz, że chętnie przyjmuję wszystkich. Gość w dom, Bóg w

dom. Prowadzimy dom otwarty... To znaczy możemy prowadzić, jeśli tylko masz ochotę. Ja uwielbiam gości, Bernard. Po prostu nie było czasu... Ty chyba nie wstydzisz się naszej chatki, co Bernard? Nie musisz się wstydzić. Możesz mi wierzyć, ludzie żyją w większej nędzy. Nie żyjemy może bardzo bogato, ale jest czysto. To jest najważniejsze. Masz schludny dom, nie ma się czego wstydzić. Możesz zaprosić. Wiesz o tym, że ja nie mam nic przeciwko. No chyba, że mnie się wstydzisz. Ja to rozumiem. Ja mogę zawsze wyjść. Czy to mnie się wstydzisz? To nie jest żaden problem. Mnie to naprawdę nie przeszkadza. Mówisz: mamusiu wyjdź i ja wychodzę. Fru, fru, fru i już mnie nie ma. Mnie się wstydzisz? Możesz mi powiedzieć, mnie to naprawdę nie boli.

BERNARD

Dlaczego miałbym się ciebie wstydzić, mamó? Przecież jesteś miła.

MATKA

Jedź, jedź, jedź kochanie.

BERNARD

Mamó, wyprowadzę się z domu.

MATKA

Ale gdzie ty chcesz iść, Bernard?

BERNARD

Znajdę jakieś miejsce, mamó.

MATKA

Ale tak po ciemku?

BERNARD

Nie, rano.

MATKA

A kto się tobą zaopiekuje, Bernard?

BERNARD

Poradzę sobie, jestem dorosły. Teraz ja będę się kimś opiekował, mamó.

MATKA

Będziesz? Naprawdę, Bernard? I kocha cię ktoś, Bernard? No, powiedz. Powiedz tylko, czy cię kocha? Widzisz, ja się wcale o to nie złościę. Trzeba mi było zaraz powiedzieć. Bernard mój... Nie musisz się wyprowadzać. To ja się wyprowadzę. Spakuję się w mig. Pieniądze są w puszcze po czarnej kawie na okapie. To jakaś dziewczyna, prawda? Zaproś ją dziś. Podejrzę

sobie tylko przez okno, jak wygląda. Ładna? Zresztą nieważne. Uroda to nie wszystko. Podejrzę sobie. Nie broń mi. Gdybyś potrzebował kobiecej rady, to masz mamę. Zawsze masz mamę. Bernard mój. Dzięki Bogu. Dobry chłopiec. Jesteś dzielny. Zawsze wiedziałam, że mimo wszystko...

BERNARD

Nie przyprowadzę jej, mamó.

MATKA

Ale czemu? Mówiłam ci, jeśli się wstydzisz, ja wyjdę. Lubię spacerować. Doktor mówił, że mi może pomóc już tylko świeże powietrze. Ha! Ha! Ha! Przyprowadź ją, Bernard...

BERNARD

Mamo... *szepcze mamie do ucha*

MATKA

Chcesz jeszcze zupy, kochanie? Zostały dwie nalewki. Skarpetki na jutro leżą na krześle. Proszę weź jutro po pracy szparagi od Berków. Podobno taki wysyp. Nie mogą tego przejeść. Ha! Ha! Ha! Nawet oni. Te grubasy! Ha! Ha! Ha! No kładę się. Ręka znowu boli. Paskudztwo. Dobranoc, dobranoc, dobranoc. Nie całuj mamy, Bernard! Wiesz dobrze, że tego nie lubię. Na dobranoc całują się tchórze, co boją się śmierci. Zawsze powtarzam, żeby ograniczać liczbę pożegnań. Po co kultywować nieprzyjemności? Pocałujesz mnie rano, na powitanie. Pocałuj mnie na powitanie, Bernard. Bernard? Jesteś tam?

BERNARD

Jestem, mamó.

MATKA

Śpij.

Scena III

Bernard uczy się tańczyć, oglądając film w telewizji. Najpiękniejsza kobieta świata wychodzi z telewizora i tańczy z nim.

Scena IV

rano

BERNARD

Mamo? Mama?

MATKA

Jestem tutaj, Bernard.

BERNARD

Przyszedłem cię pocałować. Już jest poranek. Dzień dobry. Ale nie wiem czy chcesz, bo w zasadzie muszę już wychodzić, więc to byłoby też na pożegnanie, a mówiłaś, że nie lubisz pocałunków na pożegnanie...

MATKA

Ha, ha, ha... Już wychodzisz? Jak to? Ja nie zrobiłam ci śniadania, Bernard. Zaczekaj. Zaraz przygotuję kilka kanapek. *nie rusza się*

BERNARD

Naprawdę muszę już wyjść. Spóźnię się.

MATKA

O, dajże spokój, zmarli nie uciekną. A jeśli Fryc będzie się denerwował, to zrzuć winę na mnie. Powiedz, że zasłałam, a ty musiałeś mi pomóc. Tylko daj mi jeszcze sekundę. *ciagle leży w łóżku*

BERNARD

Mamo, wszystko w porządku?

MATKA

Tak. Po prostu leżę sobie.

BERNARD

Muszę iść, mamo.

MATKA

Tak, idź. Pieniądze są w puszcze po czarnej kawie. Na okapie. Kup sobie coś. Bernard...

BERNARD

Tak mamo?

MATKA

Pocałujesz mnie przed wyjściem? *całuje ją* No, starczy. Biegnij, biegnij, biegnij. Chłopaki w twoim wieku nie lubią pocałunków od matek. Zaraz za drzwiami masz wszystko dokładnie wytrzeć w rękaw. Zamknij za sobą, proszę.

Scena V

Bernard rozmawia przez telefon

BERNARD

Arnold, czy ty jesteś moim przyjacielem? Moim jedynym przyjacielem? Gdyby coś mi się stało... ona mieszka w pokoju mamy. Nie dopuszczaj do niej nikogo. Zasłoń tylko zasłony i włącz lampkę. Żeby nie było jej ciemno...